

**List Exc. St. Głabińskiego
do Prezesa Koła Polskiego w Wiedniu.**

Nakładem „Wiadomości Politycznych”.
Warszawa—Łódź.

C E N A 20 groszy.



340525

340525 II

EXCELENCYO!

Zgodnie z mojem oświadczeniem wczorajszem w komisji parlamentarnej mam zaszczyt imieniem mojej grupy politycznej oświadczyć, że nie mogąc zgodzić się na traktowanie w obecnej chwili sprawy wyodrębnienia Galicyi, usuwamy się od obrad Koła polskiego w tej sprawie. Zajmowanie się Koła polskiego wyodrębnieniem w chwili dziejowej, w której obce społeczeństwa i sterownicy wielkich państw uznają i głoszą potrzebę zjednoczenia ziem polskich w imię wieczystych praw narodowych i interesów całej ludzkości, niemniej w czasie, w którym polityka zagraniczna monarchii zajmuje się przygotowaniem pokoju i warunków pokojowych z Rosyą, uważamy za działalność uwłaczającą tradycyi i obowiązkom Koła polskiego, szkodliwą dla narodowych interesów. Hasła i komentarze dodane do rezolucyi komisji parlamentarnej dla zakrycia akcyi o wyodrębnienie w takiej chwili, nie są zdolne zmienić istoty rozpraw i uchwał Koła polskiego, przeciwnie nadadzą im tylko cechę nieszczerości, jaką odznacza się niestety nasza polityka w sprawie narodowej.

Wyodrębnienie Galicyi było przed laty programem moim i mego stronnictwa, zwalczanym w sposób namiętny i bezwzględny właśnie przez tych kierujących polityków i przez te stronnictwa, które dzisiaj hasło to z ramienia rządu podjęły i natychmiastowego przeprowadzenia go w drodze niekonstytucyjnej żądają. Także obecnie chętnie zająłem się pracą nad warunkami wyodrębnienia kraju na wypadek, jeśliby nawet w tej wojnie narodów nadzieje nasze zawiodły i jeśliby zachodziła konieczność zabezpieczenia naszego życia narodowego i samo-

działności ekonomicznej w Austrii. Nie mogę się jednak żadną miarą zgodzić na zdanie, jakoby wyodrębnienie Galicyi było »rozwiązaniem części sprawy polskiej«, jak utrzymywali przewódey polityczni w komisyi parlamentarnej i abyśmy przed całą sprawą polską na czoło naszych postulatów narodowych ją wysuwali, bo takie traktowanie sprawy rodzi zwątpienie i osłabia stanowisko sprawy polskiej w świecie, jako wyraz niewiary w możliwość urzeczywistnienia naszych narodowych ideałów, co gorsza, jako objaw rezygnacyi częściowej z tych ideałów, zupełnie analogiczny z owem smutnem stanowiskiem, jakie zajęli nasi kierownicy polityczni w czasie wojny w stosunku do Polski zaboru pruskiego.

W polityce takiej Koła polskiego objawia się tasama nieszczerłość i niewiara w głoszone hasła, które od długich lat zapanowały w naszym życiu publicznem, a w czasie wojny zrodziły bardzo smutne i wstrętne objawy. Nieszczerłość rodzi także z drugiej strony nieszczerłość, nieufność w siebie nie może stworzyć zaufania u drugich.

Cały świat wiedział i wie, do czego dążą i dążyć muszą Polacy, bo tak każe nam Bóg i natura, historia cała, tradycya, posłannictwo narodowe. Dążenie do wolnej, całej, niepodległej Polski przemawia z każdej karty naszych uwielbianych wieszczów, z każdego obrazu historycznego naszych mistrzów malarzy, z całej naszej literatury, z naszych pieśni narodowych i kościelnych, nawet z umiłowania Matki Bożej »Królowej Korony Polskiej«. Któżby to pouczył owych wielkich i małych w Rosyi i Ameryce, we Włoszech i Japonii i wszystkich zakątkach świata o naszych prawach i potrzebach narodowych, gdybyśmy nie byli narodem, którego cała przeszłość i terażniejszość sama mówi o naszej wytkniętej roli dziejowej? Czyż nie było i nie jest w naszej polityce rzeczą najprostszą w sposób jasny, poważny i przyjacielski tę naszą ewangelię narodową kierownikom mocarstw nam przychylnych przedstawić i szukać dróg i sposobów pomyślnego rozwiązania **całej** sprawy polskiej dla skrócenia wojny i stworzenia trwałych podwalin pokoju światowego? Nieszczerłość i dwulicowość w polityce polskiej wytworzyły nieszczerłość i dwulicowość

ze strony rządów w stosunku do nas, owe kompromitujące nas zapytania: »czego Polacy właściwie chcą?« »każdy Polak inaczej o sprawie polskiej mówi«?, co najsmutniejsza jednak zemściły się na rozstrojeniu własnego społeczeństwa i na wręcz potwornych objawach partyjnego zaciętrzewienia i donosicielstwa. Gdy zasiadałem jeszcze w Naczelnym Komitecie Narodowym, najskromniejsza wzmianka o sprawie polskiej, o potrzebie gwarancyi dla naszej sprawy, wywoływała z drugiej strony najgwałtowniejsze wybuchy gniewu, groźby i zarzuty »rusofilstwa«. Posypał się stek memoriałów do rządu, artykułów prasowych, prostych donosów, wnoszonych przez ludzi uczestniczących w Naczelnym Komitecie Narodowym, a wykazujących, że wśród Polaków są całe stronnictwa dla państwa niebezpieczne, »moskalofilskie«, szerzące propagandę »mającą wszelkie cechy zdrady stanu«, wyrażających »zdumienie«, że państwo »pozwala na jawną przeciw sobie robotę«, wskazujących jako »aranżerów« tej roboty p. Tadeusza Cieńskiego, »ekscelencyę Głębińskiego« i t. d. Kiedy w lecie r. 1915 na posiedzeniu Koła polskiego we Wiedniu dla odparcia denuncyacyi rzucanych na moje stronnictwo, których następstwem było i jest prześladowanie nie tylko posłów stronnictwa (hr. Skarbka, Ptasia, Zamorskiego), ale całego szeregu nie zajmujących się polityką urzędników, nauczycieli, adwokatów — oświadczyłem w Kole polskiem, że zarzuty i denuncyacje o rzekomym »rusofilizmie« stronnictwa nie mają żadnej podstawy, ale prawdą jest, że stronnictwo dążyło i dąży do wolnej i niepodległej Polski, wówczas oświadczenia mego na piśmie oddanego nie wydrukowano, a natomiast ogłoszono tekst fałszywy, mnie i stronnictwu uwłaczający, nadto zaś doszły mnie wieści o postawieniu ze strony partii »postępowej« wniosku w komisyi Koła polskiego o »wykluczenie« z Koła narodowej demokracji.

W taki to sposób my sami, nasi »kierujący« politycy wyhodowali legendę o »rusofilizmie« polskim, w takim samym świetle przedstawili i rozkrzewili fałszywe tłumaczenie rozejścia się »legionu wschodniego«, a kiedy ta legenda przyjęła się u obcych, nie znających naszych stosunków, ci sami ludzie wskazywali znowu na demokratów narodowych i »Podolaków«, jako szkodników narodowych, którzy na nas ściągnęli zarzut »zdrajców stanu«. A memoriały i donosy podobne nie oszczędzały nikogo z przeciwników politycznych, nawet otaczanego czcią

powszechną Henryka Sienkiewicza, ani naszych dostojnych patryotów arcypasterzy. Oto fatalne następstwa polityki nieszczerzej, fałszywych haseł, egoizmu partyjnego pod fałszywą maską polityki narodowej i »zjednoczenia« wszystkich stronnictw. Inne myśli i czyny, a inne słowa i hasła. Lęklliwość i upadek ducha łączą się z pozorami odwagi i stanowczości, żądza władzy partyjnej i osobistej z pozorami jedności, solidarności, nawet miłości bratniej. Naczelny Komitet Narodowy, którego Excelencya jest nominalnym prezesem, łączy w swoim łonie niby wszystkie stronnictwa, prócz demokracji narodowej, a uprawia dawną partyjną politykę przez swoje organa, nie oglądając się zupełnie na swoich nowych członków. Ten sam komitet głosi o wojsku polskiem, o legionach, jakie sam naród ofiarnością swoją sobie stworzył, a równocześnie w cichości wyciąga rękę do rządu austriackiego o zwrot kosztów organizowania i ekwipowania tego wojska polskiego (w styczniu b. r. wypłaciło ministerstwo skarbu z tego tytułu do rąk wiceprezesa komitetu p. Władysława Leopolda Jaworskiego kwotę 1,083.182 koron 87 hal.)

Spółceństwo nie otrzymuje żadnej wiadomości o tej konwersyi narodowej ofiarności na pieniądze rządowe, ale ma zdrowy instynkt narodowy i z całą nieufnością patrzy na tę instytucję »narodową«, utrzymującą wbrew wyraźnej umowie dalej swoje »agencye prasowe« i inne organy, dla szerzenia wiadomości o Polsce w sposób, jakiego przykład na końcu niniejszego pisma przedstawię.

Pod hasłem dobra całego kraju wojną zniszczonego powstają staraniem Koła polskiego w kraju instytucye kredytowe, centrala odbudowy, jako widome znaki i dowody pieczołowitości Koła.

Ale polityka partyjna i osobista podkopuje z góry przed rozpoczęciem ich działalności zaufanie społeczeństwa do samych instytucyi. Nie szuka się bowiem w kraju i w Polsce ludzi uzdolnionych i doświadczonych, bezstronnych, których dzisiaj jest za wiele z powodu nieczynności banków w czasie wojny, do objęcia kierownictwa tych instytucyi, lecz rozdaje się kierownicze posady ludziom w polityce partyjnej »zasłużonym«, którzy niczem swej wiedzy na polu nowem nie wykazali, nawet takim, którzy mają zajęcie n. p. adwokackie, stanowisko, nie dające się pogodzić z równoczesną funkcją dyrektora banku. W centrali odbudowy zasiadają przeważnie politycy wedle »klu-

cza« stronnictw, zamiast powołanych ludzi fachowych, koszta administracyjne rosną, w prasie partyjnej dużo się o działalność jej pisze, ale kraj bardzo mało z niej widzi, a nadewszystko nie ufa, upada na duchu, patrząc i bolejąc nad takim prowadzeniem naszych spraw publicznych.

Czy można się dziwić, że w systemie nieszczerości i partyjności, który nie może ujść uwagi także sfer rządowych i innych, obserwujących naszą politykę, Koło polskie samo podkopało własną powagę i znaczenie u góry, a zaufanie u dołu, że w całej polityce doszło do moralnego bankructwa, którego nie mogą zakryć mniej lub bardziej zręczna »taktyka«, mniej lub więcej chępliwe »komentarze« do rezolucyi, uchwał i sukcesów Koła, ani prośby i gromy zwracające w stronę ubezwładnionych w okresie wojennym przeciwników politycznych takiego systemu?

Nawet w sprawie wyodrębnienia Galicyi Koło Polskie samo osłabiło swe stanowisko wobec rządu i społeczeństwa zbyt pochopnem wzięciem przez polityków Koła w swe ręce tej sprawy, zainicjowanej przez śp. Cesarza i rząd w związku ścisłym z całą sprawą polską, jakby sprawy odrębnej, oderwanej od pnia pierwotnego, nowej wielkiej »zdobyczy politycznej« Koła. Nie chcę bawić się w prorocтва, ale podzielam obawy, że na tej drodze czekają Koło nowe, ciężkie zawody i dalsza kompromitacya. System nieszczerości, intryg wciska się w stosunki najściślej reprezentacyi Koła, do prezydyum, komisyi politycznej i parlamentarnej. kępuje nawet tam swobodę zdania i dyskusyi, gdyż zawsze i wszędzie trzeba się liczyć z ewentualnością wyzyskania, przekręcenia, nawet zupełnego sfalszowania słów, przemówień i wniosków przez przeciwników politycznych.

Drastyczny przykład takiej metody postępowania czują się w obowiązku podać do wiadomości Excelencyi, ponieważ dotyczy najpoufniejszej konferencyi, jaką prezydyum Koła polskiego odbyło w sprawie polskiej w dniu 21. lutego z ministrem hr. Czerninem. Zupełnie fałszywe światło rzuca na tę konferencyę pod formą informacji Naczelnego Komitetu Narodowego, oczerniając równocześnie nie tylko mnie i moje stronnictwo, ale także stronnictwa realistów i narodowej demokracji w Królestwie.

W konferencyi tej uczestniczył obok Excelencyi, jako prezesa, także Excel. hr. Gołuchowski, Excel. Abrahamowicz, p. Kędzior, a także panowie Daszyński i German, którzy są członka-

mi Naczelnego Komitetu Narodowego i mieli dość sposobności zbiecia szerzonych przez organa tego komitetu fałszów. Wedle relacyi o owej konferencyi, przesłanej członkom Naczelnego Komitetu Narodowego, a rozszerzonej drukiem przez agencję prasową w Szwajcaryi i w Królestwie, p. t. »Wiadomości z polityki zagranicznej« Nr. 4. K. R. I*), na owej konferencyi »interpelowano Czernina o stan sprawy polskiej i sprawy legionów, oraz ostro atakowano gospodarkę austriacką w Galicyi, a przede wszystkim w Królestwie. Zupełnie niespodzianie na końcu konferencyi p. Głębiński zdezwuował przedmówców, mówiąc: »Imieniem stronnictwa N. D. i Realistów okupacyi austro-węgierskiej muszę oświadczyć, że zmienili oni front filorosyjski i są bardzo zadowoleni z rządów austriackich. »Słowa te wśród członków subkomitetu polit. komisyi wywołały konsternację a hrabia Czernin zwrócił innym na nie uwagę«.

Relacya przesłana członkom Komitetu Naczelnego dodaje jeszcze do moich rzekomych słów ustęp:

»W szczególności mogę to powiedzieć o osobie p. Steckiego«.

Excelencya i inni uczestnicy polscy owej konferencyi (którym z obowiązku niniejszy list w odpisie przesyłam) wiedzą o tem, że każde zdanie z owej relacyi w odniesieniu do mojej osoby jest wierutnym i tendencyjnym fałszem. Nie jest prawdą, jakoby przemawiał »niespodzianie na końcu konferencyi«, ponieważ mówiłem po p. Daszyńskim, a po mnie mówił p. German. Nie jest prawdą, jakoby zdezwuował przedmówców, ponieważ przeciwnie zgodnie z hr. Gołuchowskim stwierdziłem, że w Polsce niema rusofilów, są tylko Polacy dążący do ziszczenia naszych narodowych ideałów. Zgodnie z wszystkimi mówcami napiętnowałem straszny ucisk i cały system administracyi w Królestwie i zaświadczyłem, że system ten odwrócił uczucia i umysły Polaków od Austrii, która dawniej, a jeszcze w r. 1908 i 1909 za czasów mojej prezesury w Kole polskiem i niebezpieczeństwa wojny z Rosyą cieszyła się tam ogólną sympatją. Nie przemawiałem ani imieniem narodowej demokracji

*) Krajowy Referat Informacyjny — przy Centrali werbunkowej Dep. Wojsk N. K. N. prowadzony przez porucznika Legionów polskich Bertolda Merwina, pod zwierzchnim nadzorem pułk. Legj. Wł. Sikorskiego.

w Królestwie, do czego nie miałem i nie mam żadnej kompetencji, ani tem mniej imieniem Realistów. Nie wywołałem żadnej konsternacji wśród członków komitetu, lecz przeciwnie Excelencya wyraził mi po konferencyi podziękowanie za moje przemówienie. Różniłem się w jednym punkcie od p. Daszyńskiego, który utrzymywał, że sympatye w całym Królestwie zwróciły się ku Niemcom, dzięki ich rzekomo zręcznemu postępowaniu przy obchodach narodowych, oświadczyłem bowiem, że do Niemiec a raczej do Prusaków panuje w całej Polsce z przyczyn historycznych i wskutek smutnych doświadczeń głęboko zakorzeniona nieufność, której nie są zdolne wykorzystać manifesty królów pruskich, nigdy względem Polski niewypełniane, że moralną gwarancyę spełnienia aktu z 5 listopada dla Polaków daje tylko osoba śp. cesarza Franciszka Józefa i że Austria mogłaby odzyskać dawne sympatye w Polsce, jeżeli, jak się tego domaga p. Stecki w »Głosie Lubelskim« i wszystkie stronnictwa w Królestwie, gruntownie zmieni system administracyi, oddali dzisiejszych władców i zajmie samodzielne, jawne i szczere stanowisko w sprawie polskiej.

Zaznaczyłem na wstępie przemówienia, że Polacy dążą do Polski wielkiej, potężnej, wedle możności historycznej, wraz z Galicyą i innymi polskimi krajami przyległymi do Królestwa polskiego i że zapewnienie wolności i niepodległości samemu tylko Królestwu, wcale nie rozwiąże kwestyi polskiej.

Otóż takie moje jasne, szczere, polskie przemówienie, odpowiadające jak sądzę uczuciom każdego Polaka, przyjęte życzliwie nawet przez kierownika austriackiej polityki zagranicznej, spotkało się najpierw we Wiedniu z zarzutem »rusofilizmu«, kolportowanym z kół Nacz. Kom. Nar. w sferach zbliżonych do rządu (na co mam dowody), w informacyach zaś przeznaczonych dla społeczeństwa polskiego z usiłowaniem zohydzenia mnie i mojego stronnictwa w opinii polskiej za pośrednictwem organów rzekomej galicyjskiej władzy narodowej.

Że takie przewrotne działanie jest tylko ogniwnem całego systemu politycznego, który doprowadził do takich, przez kierujących polityków zapewne nie przewidzianych konsekwencyi, na to wskazuje także okoliczność, że owa poufna relacya o konferencyi z hr. Czerninem nie daje żadnej informacyi o sprawie polskiej, o ważnych oświadczeniach hr. Czernina, jak gdyby to wszystko było dla członków Komitetu Narodowego i dla opinii

polskiej rzeczą bląhą i obojętną, a natomiast pomieszcza ów stek fałszów o mnie i o niemiłych autorom stronniectwach, jakby najważniejszą dzisiaj sprawą narodową było zwalczanie i poniewieranie rodaków, nie należących do obozów owych informatorów.

Mniemam, że wystarczą powyższe wywody dla wskazania, na jakiej równi pochyłej znajduje się polityka niektórych osób w Kole polskiem kierujących i ich organów partyjnych. Są one zarazem nowym argumentem dla decyzji mojej grupy politycznej usunięcia się od dyskusyi nad sprawą wyodrębnienia Galicyi, którą uważamy za niewłaściwą w dzisiejszej chwili, a w której przewidywane przez nas niepożądane konsekwencye nie omieszkanoby nam właśnie przypisać. Pragniemy gorąco jedności narodowej, solidarności zwłaszcza w polityce narodowej, do której obowiązany jest każdy Polak, tembardziej zaś każdy przedstawiciel narodu. Ale jedność i solidarność narodową pojmujemy inaczej, niż ci, dla których jedność i solidarność są tylko hasłami i narzędziem walki partyjnej dla zgnębienia przeciwników, choćby kosztem narodowej sprawy.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Wiedeń, 25. kwietnia 1917.

Dr. Stanisław Głąbiński.



Uniwersytet Wrocławski
Biblioteka Wydziału Prawa,
Administracji i Ekonomii

340525 II

Exemplarz udostępniany w czytelni